



The Holy See

KAPLICA PAPIESKA

UROCZYŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO BENEDYKTA XVI

*Bazylika Watykańska
Niedziela, 27 maja 2012 r.*

[Video]

Drodzy bracia i siostry!

Z radością celebruję z wami tę Mszę św. w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, uświetniana dzisiaj także przez Chór Akademii św. Cecylii i orkiestrę młodzieżową, którym dziękuję. Ta tajemnica jest chrztem Kościoła, jest wydarzeniem, które mu nadało — by tak powiedzieć — początkowy kształt i impuls do jego misji. I ten «kształt» oraz ten «impuls» są zawsze ważne, wciąż aktualne, a odnawiają się w szczególności przez czynności liturgiczne. Tego ranka chciałbym zatrzymać się na jednym istotnym aspekcie tajemnicy zesłania Ducha Świętego, który w naszych czasach zachowuje w pełni swoje znaczenie. Zesłanie Ducha Świętego jest świętem jedności, zrozumienia i ludzkiej komunii. Wszyscy możemy stwierdzić, że w naszym świecie, choć coraz bardziej zbliżamy się do siebie dzięki rozwojowi środków przekazu, a odległości geograficzne zdają się zanikać, zrozumienie i więzi między osobami są często powierzchowne i trudne. Utrzymują się nierówności, które nierzadko prowadzą do konfliktów; trudny staje się dialog między pokoleniami i niekiedy górę biorą przeciwieństwa; obserwujemy codzienne wydarzenia i odnosimy wrażenie, że ludzie stają się bardziej agresywni i bardziej konfliktowi; porozumienie zdaje się wymagać zbyt dużego wysiłku, i wolimy pozostać we własnym ja, przy własnych interesach. Czy w tej sytuacji możemy rzeczywiście osiągnąć tę jedność, której potrzebujemy, i nią żyć?

W tle opowiadania o zesłaniu Ducha Świętego w Dziejach Apostolskich, którego wysłuchaliśmy w pierwszym czytaniu (por. Dz 2, 1-11), jest jeden z ostatnich wielkich fresków, jakie znajdujemy na początku Starego Testamentu: starożytna historia budowy wieży Babel (por. Rdz 11, 1-9). Czym jest Babel? Jest to opis królestwa, w którym ludzie skupili w swych rękach tak wielką władzę, że myślą, iż nie muszą już odwoływać się do dalekiego Boga, i uważają się za tak silnych, że sami mogą zbudować drogę, która doprowadzi do nieba, by otworzyć jego bramy i zająć miejsce Boga. Ale właśnie w tej sytuacji wydarza się coś dziwnego i osobliwego. Podczas gdy ludzie pracowali razem przy wznoszeniu wieży, nieoczekiwanie zdali sobie sprawę, że budują jeden przeciwko drugiemu. Kiedy próbowali być jak Bóg, groziło im, że nie będą już nawet ludźmi, albowiem zatracili podstawową cechę człowieczeństwa: zdolność do zgody, do wzajemnego zrozumienia i wspólnego działania.

W tym opowiadaniu biblijnym zawiera się wieczna prawda; możemy to zaobserwować na przestrzeni całej historii, a także w naszym świecie. Dzięki postępowi nauki i techniki zyskaliśmy władzę pozwalającą zapanować nad siłami natury, kierować żywiołami, tworzyć żywe istoty, posuwając się niemal do wyprodukowania samej istoty ludzkiej. W tej sytuacji modlitwa do Boga wydaje się czymś przebrzmiałym, niepotrzebnym, bowiem sami jesteśmy w stanie skonstruować i zrealizować wszystko, czego pragniemy. Ale nie zauważamy, że przeżywamy właśnie doświadczenie Babelu. To prawda, mamy więcej możliwości komunikowania się, pozyskiwania informacji, przekazywania wiadomości, ale czy możemy powiedzieć, że zwiększyła się zdolność zrozumienia się, czy też może, paradoksalnie, rozumiemy się w coraz mniejszym stopniu? Czy przypadkiem wśród ludzi nie wydaje się szerzyć poczucie nieufności, podejrzliwości, obaw jednych przed drugimi, do tego stopnia, że wręcz stają się niebezpieczni jedni dla drugich? Powróćmy zatem do początkowego pytania: czy może istnieć prawdziwa jedność, zgoda? I jak jest możliwa?

Odpowiedź znajdujemy w Piśmie Świętym: jedność jest możliwa jedynie dzięki darowi Ducha Bożego, który da nam nowe serce i nowy język, nową zdolność porozumiewania się. Właśnie to wydarzyło się w dniu Pięćdziesiątnicy. Owego ranka, pięćdziesiąt dni po Passze, gwałtowny wicher wionął nad Jerozolimą, a płomień Ducha Świętego zstąpił na zgromadzonych uczniów, spoczął na każdym z nich i rozpałił w nich Boży ogień, ogień miłości, mający moc przemieniania. Lęk zniknął, serce poczuło nową siłę, języki się rozwiązały, i zaczęli mówić otwarcie w taki sposób, aby wszyscy mogli zrozumieć przesłanie o Jezusie Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał. W dniu zesłania Ducha, tam gdzie były podział i obcość, zrodziły się jedność i zrozumienie.

Ale popatrzmy na dzisiejszą Ewangelię, w której Jezus mówi: «Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy» (J 16, 13). Tutaj Jezus, mówiąc o Duchu Świętym, wyjaśnia nam, czym jest Kościół i jak powinien on żyć, by był sobą, by był miejscem jedności i komunii w Prawdzie; mówi nam, że postępować po chrześcijańsku oznacza nie być zamkniętym we własnym «ja», ale otworzyć się na wszystkich; oznacza to przyjąć w sobie cały Kościół, czy lepiej, pozwolić w głębi serca, aby on nas przyjął. A zatem, kiedy mówię, myślę, postępuję jako

chrześcijanin, nie czynię tego zamykając się we własnym ja, ale czynię to zawsze we wszystkim i wychodząc od wszystkiego: dzięki temu Duch Święty, Duch jedności i prawdy, może nadal być słyszalny w naszych sercach i w umysłach ludzi i pobudzać ich do spotykania się i otwierania się na siebie nawzajem. Duch, właśnie przez to, że działa w taki sposób, wprowadza nas w całą prawdę, którą jest Jezus, prowadzi nas w jej zgłębianiu, w jej zrozumieniu: nasze poznanie nie wzrasta, gdy zamykamy się w sobie, ale tylko wtedy, gdy potrafimy słuchać i dzielić się, tylko w «my» Kościoła, dzięki postawie głębokiej wewnętrznej pokory. W ten sposób staje się jaśniejsze, dlaczego Babel jest Babelem, a Pięćdziesiątnica Pięćdziesiątnicą. Tam gdzie ludzie chcą uczynić siebie Bogiem, mogą jedynie stawać jeden przeciwko drugiemu. Natomiast gdy postępują w prawdzie Pana, otwierają się na działanie Jego Ducha, który ich wspiera i jednoczy.

Przeciwieństwo Babelu i Pięćdziesiątnicy powraca echem także w drugim czytaniu, gdzie Apostoł mówi: «Postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądania ciała» (Ga 5, 16). Św. Paweł wyjaśnia nam, że nasze życie cechuje wewnętrzny konflikt, podział między skłonnościami, które pochodzą od ciała, oraz impulsami pochodzącymi od Ducha; a my nie możemy kierować się nimi wszystkimi. Nie możemy w istocie być równocześnie egoistami i wielkoduszni, ulegać skłonności do panowania nad innymi i odczuwać radość z bezinteresownej służby. Musimy zawsze wybierać, jakim impulsem się kierować, a możemy to czynić w sposób autentyczny tylko z pomocą Ducha Chrystusa. Św. Paweł wymienia — jak słyszeliśmy — uczynki rodzące się z ciała; są to grzechy egoizmu i przemocy, jak nienawiść, spory, zawiść, niezgoda; są to myśli i działania, które nie pozwalają żyć prawdziwie po ludzku i po chrześcijańsku, w miłości. Jest to droga prowadząca do utraty własnego życia. Natomiast Duch Święty prowadzi nas ku wyżynom Boga, abyśmy mogli już na tej ziemi żyć załączkiem życia Bożego, które jest w nas. W istocie św. Paweł stwierdza: «Owoce (...) Ducha jest: miłość, radość, pokój» (Ga 5, 22). I zauważmy, że Apostoł używa liczby mnogiej, opisując uczynki ciała, które powodują zagubienie się istoty ludzkiej, natomiast posługuje się liczbą pojedynczą, by określić działanie Ducha, mówi o «owocu» — właśnie tak, jak przeciwieństwem rozproszenia Babelu jest jedność Pięćdziesiątnicy.

Drodzy przyjaciele, powinniśmy żyć wedle Ducha jedności i prawdy i dlatego powinniśmy się modlić, aby Duch nas oświecał i prowadził do przewyciężenia pragnienia podążania za naszymi prawdami i do przyjęcia prawdy Chrystusa, przekazywanej w Kościele. Opowiadanie św. Łukasza o zesłaniu Ducha Świętego mówi nam, że Jezus, zanim wstąpił do nieba, prosił apostołów, aby pozostawali razem, by przygotować się na przyjęcie daru Ducha Świętego. I oni trwali na modlitwie z Maryją w Wieczerniku, w oczekiwaniu na obiecane wydarzenie (por. Dz 1, 14). Kościół, zgromadzony wraz z Maryją jak w swoich początkach, także i dziś modli się: «*Veni Sancte Spiritus!* — Przyjdź, Duchu Święty, napełnij serca twoich wiernych i rozpal w nich ogień twojej miłości!» Amen.

Copyright © Dicastero per la Comunicazione - Libreria Editrice Vaticana